Nr 12. Zakopane, dnia 1 listopada r. 1921. Rok I

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 400 marek, półroczna 200 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. NUMER osobny kosztuje: 20 marek.

Jaworzyna.

Krzywdzący wyrok Rady ambasadorów z dnia 28 lipca r. 1920, narzucony nam w chwili, gdy wróg stał u bram stolicy, oddający ćwierć miljona rdzennie polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu, Orawie i w Czadeckiem w ręce czeskie, pozbawił nas równocześnie najcudowniejszego zakątka polskiej ziemi — Jaworzyny, a temsamem północno-wschodnich grzbietów Wysokich Tatr. Czecho-Słowacja, która posiadała już na całej przestrzeni południowe, wschodnie i zachodnie zbocza tych gór, otrzymała nadto, tak na Orawie, jak i na Spiszu, znaczne części północnych ich stoków, Polsce nie przyznano obecnie w Tatrach ani jednego kamienia, mimo, że jej granica przedrozbiorowa biegła przez Polski Grzebień, głównym grzbietem Wysokich Tatr, mimo, że cała północna połać tych gór stanowi najściślej z resztą Podhala związaną jedność geograficzną, mimo, że i etnograficznie jest ten zakątek polskim. Ponadto pokrzywdzono dotkliwie mieszkańców przekrojonego przez pół Jurgowa i kilku okolicznych wsi spiskich, przyłączonych do Polski, odcinając od nich hale i lasy Jaworzyny, odwieczną i niezbędną podstawę bytu tamtejszych górali, skazując ich przez to na niechybną zagładę.

Międzysojusznicza Komisja graniczna, uznając niemożliwość utrzymania takiego stanu, przesłała Radzie ambasadorów nasz wniosek o przyłączenie Jaworzyny do Polski za odpowiednią poważną rekompensatą na innem miejscu. Sprawa ma się wkrótce rozstrzygnąć. Czesi jednak, czyniąc równocześnie propozycje ugody polsko-czeskiej, nawet w tej drobnej stosunkowo kwestji granicznej nie okazują wcale dobrej woli i nie uznają słusznych wniosków polskich. Mimo posiadania całego szeregu pierwszorzędnych, po europejsku urządzonych miejsc klimatycznych na południowych zboczach Wysokich Tatr, chcą oni zatrzymać jeszcze Jaworzynę, przedstawiającą dla Polski, tak ubogiej w letniska, niesłychanie doniosłe znaczenie zdrowotne i nie myślą ustąpić nam tego zakątka, bez którego Tatr dla nas właściwie niema.

Jeśli więc Czesi nie zmienią w tej sprawie swego nieustępliwego stanowiska, apelujemy do rządu, aby wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje, które w dalszem następstwie wyciągnie także całe społeczeństwo polskie.

Niech z piersi Narodu wzbiją się dziś potężnie słowa roty:

Nie damy ziemi, szczytów Tatr!

Za Towarzystwo Kresów Południowych: *Dr Władysław Semkowicz*, prezes, *Dr Kazimierz Dobrowolski*, zast. sekr.

Za Polskie Towarzystwo Tatrzańskie: *Dr Władysław Szajnocha*, prezes, *Stanisław Porębski*, sekr.

Za Polskie Towarzystwo Krajoznawcze: *Aleksander Janowski*, wiceprezes, *Dr E. Nowicki*, sekr.

O podatkach.

III.

Powiedziano powyżej, że podatek jest oddaniem państwu d r o b n e j cząstki dochodu lub majątku obywatela.

Jakaż to cząstka? Bardzo niewielka, bo wynosząca jakiś procent tego dochodu lub majątku a w różnych rodzajach podatków jest ten procent różny.

Nie są tedy podatki dzisiejsze ani niesprawiedliwe, ani zbyt uciążliwe — bo tak mało obciążają dochód czy majątek obywateli, że prawie żadnej roli nie grają w kalkulacji gospodarczej, przedstawiając się jako wydatek drobiazgowy i nie wymagający żadnego „odkładania" grosza na ten cel.

Niskość dzisiejszych podatków, pomimo ich podwyższenia przedstawi się nam najlepiej na przykładzie, wziętym ze stosunków wiejskich naszego kraju. I tak weźmy gospodarstwo wiejskie, obejmujące dom mieszkalny o 2 izbach, 6 morgów roli i 4 morgi gruntów innych (łąka, pastwisko, las) i przypatrzmy się, ile podatków wraz z dodatkami samorządnymi (krajowy, gminny, powiatowy i t. d.) opłacono z takiego gospodarstwa na Podhalu przed wojną a ile obecnie. Bierzemy cyfry przeciętne.

P r z e d w o j n ą: (1913)

podatek gruntowy	10 k. — h.
„ domowy	3 k. 40 h.
razem	13 k. 40 h.
dodatki (250%)	33 k. 50 h.
ogółem	46 k. 90 h.

zamienione na marki i zaokrąglone około 30 m.

O b e c n i e: (1921)

podatek gruntowy	24 m. 50 f.
„ domowy	19 m. — f.
razem	43 m. 50 f.
dodatki (360%)	156 m. 60 f.
razem	200 m. 10 f.
do tego doliczyć należy jeszcze	
podatek dochodowy	100 m. — f.
ogółem więc	300 m. 10 f.

Podatku dochodowego taki gospodarz nie opłacał, bo jego dochód przedwojenny uzyskany z roli a raczej pieniężna ówczesna wartość produktów jego gospodarstwa były niskie.

Na podwyżkę*) podatku podziałało, jak widzimy, podwyższenie zarówno samych podatków realnych (domowy i gruntowy), postanowione przez ustawę sejmową — równe w całym kraju, dalej podwyższenie się dodatków (każda gmina ma inne potrzeby, które z dodatków pokrywa,) jakoteż zaprowadzenie podatku dochodowego, którego dawniej drobni rolnicy nie opłacali a dzisiaj wobec zmienionych gruntownie stosunków ekonomicznych opłacać muszą na równi z innymi obywatelami kraju.

Mimo całego przeto podwyższenia podatków, taki gospodarz dzisiaj płaci zaledwie 10 razy tyle, ile płacił przed wojną. Cóż to za podwyżka wobec podwyżki cen wszystkich artykułów życia względnie zniżki wartości pieniądza? Jeżeliby państwo chciało podwyższyć podatki w stosunku podrożenia artykułów targowych (n. p. jaj, masła, zboża) względnie „potanienia“ pieniędzy — powinnoby podwyższyć podatki conajmniej pięćdziesięciokrotnie, jeżeli nie więcej — bo dosłownie niema dzisiaj najdrobniejszej drobnostki, któraby conajmniej o pięćdziesiąt razy nie podrożała w stosunku do swej przedwojennej ceny.

Taki „podwyższony“ podatek płaci dzisiaj gazda kilkunastoma jajami lub małym garnuszkiem masła — i narzeka jeszcze na „wysokie podatki“!

W tym mniej więcej stosunku podniesiono też inne podatki (powyżej nie wymienione w przykładzie), względnie według projektów rządowych mają one być podwyższone w najbliższej przyszłości, jakkolwiek z łona samego społeczeństwa (a przynajmniej z części jego zdrowej i uświadomionej społecznie) nie brak głosów rozumnych, że podatki są na ogół zbyt niskie zarówno w stosunku do zniżki wartości pieniądza, jak i w stosunku do potrzeb państwowych, domagających się zaspokojenia. Wprowadzono też (od r. 1921) nowy podatek majątkowy. Tak więc państwo, spełniając swe zadania i potrzebując na to pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — szuka ich u swych obywateli czyli nakłada i pobiera podatki, bo to jest jego „dobrem prawem“.

A jakie zachowuje się wobec tego społeczeństwo?

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że część jego, oświecona, kulturalna i rozumna, poczuciem obywatelskiem powodowana i świadoma swych obowiązków obywatelskich — bez szemrania płaci podatki — rozumiejąc to dobrze, że w zorganizowanem społeczeństwie nikt od swych obowiązków uchylać się nie może, jeżeli ta całość ma dalej trwać a nie rozlecieć się na cztery wiatry.

Ale niestety tych „sprawiedliwych“ jest mniejszość prawie znikoma — większość zaś i to większość znaczna, nie zdaje sobie widocznie sprawy ze swych obowiązków społecznych i w dobrej lub złej wierze t. j. świadomie lub nieświadomie uchyla się od podatku, nie zeznając zupełnie swego dochodu lub majątku, zatajając bodaj część tegoż, szacując go „po przedwojennemu“ a otrzymawszy wymiar podatku, ociąga się z zapłatą lub, co gorsza, wnosi rekurs, w którem argumenta są nieraz dziecinnie naiwne a najczęściej kłamliwe.

Nie można twierdzić, iż wszystkie wymiary podatkowe w czambuł wzięte są „święte“ i nietykalne, bo jak każda rzecz ludzka mogą być i bywają błędne, mniej dokładne lub tu i ówdzie „przeholowane“ przez władze lub komisje podatkowe — pozbawione często dokładnych dat lub informacji n. p. jak trudno nieraz dojść dokładnego obszaru gruntu jednego właściciela, porozrzucanego w kilku kawałkach w kilku gminach sąsiednich, zwłaszcza gdy sam podatnik podał ten grunt inaczej do spisu Starostwu, inaczej wójtowi do spisu podatkowego, inaczej do sprawy reklamacji syna od wojska a jeszcze inaczej do sprawy o zasiłek wojskowy — grunta te zaś zapisane są w katastrze gruntowym na dwa albo więcej nazwisk n. p. żony, ojca, teścia i t. p. *S. W.*

(Dokończenie nastąpi.)

*) Podatki te: gruntowy i klasowy podwyższono świeżo w lecie r. 1921 o 900%, czyli iż podatnicy będą je płacili w kwotach tylko dziesięciokrotnie wyższych, niż przed wojną. Ale cóż to za podwyżka podatku wobec stu lub więcejkrotnego podwyższenia wszystkich innych cen a zwłaszcza produktów rolnych!

MGŁY.

Wyjrzałem przed próg mojej chaty
i zdziwion widzę wokół jeno mgły —
obsiadły las strzępiaste szmaty
by mrok niesamowity, zły...

Cóże to?.... gdzieżeś słońce moje złote,
kędyż to blask Twych złotych zórz,
gdy wstajesz rano — i gdzież są te
promienne fale jutrzni mórz!?

Tyleś dni radowało duszę moją,
żem zwolił się tęsknoty mąk,
patrząc na cud Twój, zorzę Twoją,
stojący w srebrnym szronie łąk —

Dziś zaś nad głową moją złe mgławice
i szara bezdnia onych noc;
że mię opadły znów tęsknice,
duszą zawładła onych moc...

Ku Tobie więc o słońce, wołam żalny:
Wzejdź! rozjaśń ducha głąb,
bo go przywala cień nawalny
i ziębi mgławic ziąb!

A, oto słońce cud swój złoty iści
i rzuca przez mgły snopy strzał
i płyną ku mnie goście promieniści
z poza stojących we mgle skał...

Karol Kwaśniewski.

Separatyści i anarchiści.

Kiedy zapytałem jednego z założycieli „Rozwoju“, czy prawdą jest, że stowarzyszenie to ma na celu propagandę antysemicką, odpowiedział mi: „Nie! hasłem naszem nie jest wroga postawa wobec Żydów, ale nie chcemy pracować dla nich z własną krzywdą“.

— Z własną? to znaczy? — pytałem dalej.

— To znaczy, z chrześcijańską.

— A czy nie uznajecie Panowie za godnych należenia do „Rozwoju“ Żydów, którzy czynami dowodzą, że są dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej polskiej? Rozwojowiec się zawahał, ale po chwili dodał: „Owszem, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, żeby zostali chrześcijanami-katolikami.

— W takim razie jesteś Pan zwolennikiem separatyzmu wyznaniowego w państwie i uważasz przynależność do innego wyznania za uprawniającą do bojkotu społecznego i gospodarczego?

— Separatyzm wyznaniowy istnieje sam przez się, a Żydzi uprawiają go w wysokim stopniu, uważają dziedzinę handlu za swoją wyłączną domenę i nie żenują się wykluczać chrześcijan od udziału w swoich interesach, izolują się sami na tle nie tylko obyczaju i wyznania, ale i na gospodarczem. Czyż nam nie wolno bronić się ich własną metodą przed nieuczciwym wyzyskiem?

— Zapewne, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, pod tym, że Żydów uczciwych, stojących na gruncie konstytucji i ustaw dodatkowych będziemy uważali za równych sobie obywateli państwa i darzyli ich przyjaźnią i życzliwością. —

— Pan jesteś filosemitą?

— Jako bjolog i psycholog widzę w każdym człowieku istotę podobną do mnie samego, spostrzegam w niej różne wady podobne do moich, ale szukam też i zalet. Jako obywatel państwa jestem poza subjektywnemi sympatjami i antypatjami, przyjacielem każdego obywatela, który czynami swoimi dowodzi, że nie stoi w sprzeczności z konstytucją i ustawami uzupełniającemi.

— Rozmowa nasza przeszła na inny temat, ale stała się pobudką do napisania niniejszego artykułu.

Z punktu widzenia konstytucji wolno być antysemitą, podobnie jak i syjonistą, ale t y l k o w t e o r j i. Praktycznie wykonywany antysemityzm bezwzględny jest w stosunku do ustaw państwowych równie zbrodniczy, jak praktycznie wykonywany syjonizm w obrębie państwa n i e s y j o n i s t y c z n e g o.

Ale z punktu widzenia konstytucji nie wolno żadnemu obywatelowi na własną rękę sprawiedliwości i zadośćuczynienia wykonywać. Od tego są władze i sądy. Obustronne rozdrażnienie wobec bezpośrednich wzajemnych ataków prostackich doprowadza do niekulturalnych starć, z których wynika jeszcze większe rozdrażnienie. A przecież zdaje mi się, że dowodem wyższości rasy czy wyznania jest spokój i siła panowania nad sobą nawet wobec brutalnych ataków. Zdaje mi się też, że są w Polsce sprawiedliwe władze i sprawiedliwi sądziowie. — Ci powinniby doprowadzić do równowagi umysłowej licznych pseudopatrjotów naiwnych, którzyby chcieli w sposób sprzeczny z konstytucją bronić państwa od wrogów, bo artykuły publicystyczne tego nie są wstanie dokonać.

Neurastenja, nadmierna drażliwość nie jest błogosławieństwem, ale klątwą życia osobniczego, społecznego i politycznego. Warunkiem powodzenia tak jednostki, jak zbiorowości jest spokój i sprawiedliwość, panowanie nad chwilowem rozdrażnieniem nietylko własnem, ale i cudzem. Histeryczni działacze społeczni miotając się pod wpływem swych patologicznych afektów, marnują czas, energję i zdolności zużyte na pracę społeczną, bo ona w tych warunkach nie może wydać owoców o szerszem i wyższem znaczeniu. Kręcą się w wirze małostkowych nienawiści, nieopanowanych wstrętów, pogłębiają antagonizmy, podsycają waśni zamiast dążyć do wzajemnego uszlachetniania.

Owoce tej neurastenji i histerji zbieramy wszyscy w postaci nadmiernych ciężarów życia, wynikających z małych i wielkich walk.

Nietylko słabe głowy i analfabeci, ale i ludzie bystrzy, z wyższem wykształceniem nie umieją się wyzwolić z pod wpływu patologicznych afektów i do nich, nie do krytycznego rozumowania dostosowują swoje postępowanie. Nie jestto chorobą wyłącznie polską, ale ogólnoludzką.

Obcoplemieńcy mają prawo względne do separatyzmu, dopóki przebywają w granicach swoich państw, ale stają się anarchistami, gdy chcą ten separatyzm utrzymać w granicach państw obcych, nie tylko w teorji, ale przez bojkot praw państwowych. I to anarchistami nie tego szlachetnego typu, który dąży do takiego udoskonalenia osobnika, żeby nosił w sobie ustawę i władzę, lecz anarchistami buntu czynnego, bezładu i zamętu.

Takimi anarchistami byliby też syjoniści, postępujący sprzecznie z konstytucją. Żadne zdrowe i silne państwo nie może tolerować czynnych anarchistów tego typu, ale we własnej obronie musi wobec nich używać środków, paraliżujących ich rozkładową działalność.

Atoli oznaką zdrowia i siły państwa jest sprawiedliwość wobec wszystkich swoich mieszkańców, zastrzeżona prawem. Tem zdrowiem i siłą nie odznacza się państwo narodowe, które nie umie obronić skutecznie lojalnych w obliczu prawa państwowego obcoplemieńców i wyznaniowców, nie zdoła też ono wykonać bezwzględnej sprawiedliwości, aż do rugowania nielojalnych, gdyby tego zaszła potrzeba — dopóki nie zagwarantują swojej poprawy.

Jeżeli chcemy mieć siłę do radykalnego unieszkodliwiania nielojalnych wobec państwa Czechów, Niemców, Rosjan, Rusinów i Żydów, — ach! prawda jeszcze i Litwinów, to musimy uporać się przedewszystkim z rdzennie polskimi grabarzami własnej konstytucji, a okazywać uczciwie i konsekwentnie przyjaźń i życzliwość wszystkim tym z pośród wymienionych wyżej cudzoziemców, którzy czynami swego życia prywatnego i publicznego dowodzą niewątpliwej wierności naszemu państwu.

W ramach takich zapatrywań można znakomicie stwarzać r o z w ó j poszczególnych grup społecznych na podłożu pozytywnej wytwórczości własnej, można też uczciwie współzawodniczyć siłą jakości i ilości wytworów, nie zatruwając sobie wzajemnie życia inną troską, prócz

tej, żeby podać coś lepszego i o ile możności tańszego, niż konkurent, który ma równe prawa do powodzenia pod tymi samymi warunkami.

Takiego rozwoju życzę nietylko „Rozwojowi", ale całemu społeczeństwu i Państwu, nie wyłączając Żydów.

Jeżeli ktoś mniema, że sprawiedliwą jest rzeczą zachowywać się nieprzyjaźnie wobec ludzi tylko dlatego, że należą do innej narodowości, rasy lub wyznania, to niechaj dokłada wszelkich legalnych starań, aby tę konstytucję, która na to nie zezwala — zmienić. Byłoby też konsekwentnie znosić w takim wypadku bez szemrania krzywdy naszych rodaków — w obcych państwach, których to krzywd przyczyną jest tylko to, że są Polakami. — — — Do sentencji *„historia vitae magistra"* dodaję: *„sed malos habet discipulos"*. Jeśli szlachetna rasa aryjska i chrześcijaństwo mają jakie posłannictwo dziejowe, to chyba nie inne, jak udoskonalanie siebie i innych, co jest najwyższem zwycięstwem, jakie jednostka, naród, rasa, wyznanie nad drugą jednostką, narodem, rasą, wyznaniem odnieść może.

Zakopane, w październiku.

Dr Tadeusz Mischke.

Z listów do Redakcji.

O CZYTELNIĘ CZASOPISM.

Z odpowiedzi przedstawicieli Bibljoteki Publicznej, zamieszczonej w n-rze 9-ym zdaje się wynikać, że przyczynami politycznie jednostronnego doboru czasopism, znajdujących się w czytelni (wytkniętego w liście moim p. t. „O czytelnię czasopism" w n-rze 7-ym), były z jednej strony okoliczności przypadkowe (bezpłatne przysyłanie wymienionych w liście czasopism), z drugiej zaś niezdawanie sobie sprawy przez ludzi, zajmujących się sprawami czytelni, jak niewłaściwem jest postępowanie tego rodzaju. Niestety jednak odpowiedź B. P. nie odznacza się zgoła rzeczowem traktowaniem sprawy; niektóre ustępy sprawiają wprost wrażenie, jakgdyby autor, czy autorowie jej nie mogli, lub nie chcieli zrozumieć, o co mi właściwie chodziło we wspomnianym liście. A przecież treść jego nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości.

1. Przedewszystkiem więc jasną jest rzeczą, że nie chodziło mnie bynajmniej o to, czy dane czasopisma mogą „politycznie zgorszyć", lub nie zgorszyć czytającą publiczność, jak to dziwnie naiwnie zostało z formułowane w liście B. P. Ani ja, ani też, jak jestem przekonany, nikt inny, nie miałby nic przeciw wykładaniu tych czasopism na stół czytelniany, pod warunkiem jednakowoż, że i inne kierunki polityczne byłyby w doborze czasopism mniej więcej równomiernie reprezentowane. Za rzecz niedopuszczalną natomiast uważałem i uważam dostarczanie publiczności, korzystającej z jedynej czytelni największego uzdrowiska polskiego lektury o jednostronnie partyjnem zabarwieniu przez instytucję bezpartyjną; okoliczność, czy dane czasopisma przysyłane są czytelni bezpłatnie, czy też w drodze abonamentu, nie odgrywa tu żadnej roli. Nadto tego rodzaju postępowanie wywiera na przychodzącej publiczności wrażenie, jakoby ludzie, zajmujący się sprawami danej instytucji, kierowali się w swej działalności jakimiś partyjnymi względami. A wywoływania tego rodzaju „wrażeń" należy w interesie wzajemnego zaufania za wszelką cenę unikać.

Nie są to bynajmniej sprawy tak błahe, jak to się wydaje przedstawicielom B. P., podpisanym pod listem; wkraczają one w dziedzinę zagadnień zasadniczych, a mianowicie w zagadnienie sposobu pojmowania swych obowiązków względem członków społeczeństwa, korzystających z instytucji, (bądź przez władze państwowe lub samorządowe, bądź też ofiarnością społeczną utrzymywanej), przez ludzi, kierujących tą instytucją.

(Przy tej sposobności stwierdzić muszę, że wprawdzie usunięto ze stołu czytelnianego *„Skibę"* i *„Myśl Robotniczą"*, które zresztą w międzyczasie zostały zawieszone z powodu swej działalności antypaństwowej, natomiast jeszcze parę dni temu wykładano na tenże stół czytelniany 3 tygodniki lewicowo-aktywistyczne: *„Trybunę"*, *„Tydzień Polski"* i *„Przymierze"*, nie „zrównoważywszy" ich bynajmniej czasopismami innych kierunków politycznych. Trzy dni temu pisma te znikły z czytelni; czy chwilowo, czy też na stałe już, tego nie wiem).

2. Autor, czy autorzy odpowiedzi, pisząc o wymienionych przezemnie czasopismach, ujmują w ironiczny cudzysłów przymiotnik „komunistyczne", którym określiłem kierunek polityczny *„Skiby"* i *„Myśli Robotniczej"*; przedstawiciele B. P. chcieli przez to widocznie zaznaczyć, że czasopisma te są komunistycznemi jedynie w wyobraźni mojej. Trudno mi oczywiście polemizować z tego rodzaju „twierdzeniem" które gołosłownie zaprzecza rzeczom powszechnie znanym. Dość mi wskazać jednak na to, że czasopisma te, będące organami posłów Łańcuckiego i Dąbala, dwóch pierwszych komunistów w Sejmie polskim, bynajmniej się z tem nie kryły i o sprawach tych pisały zupełnie otwarcie.

Tyle co do listu B. P.

Jedną rzecz chciałbym szczególnie silnie podkreślić. Społeczeństwu miejscowemu znaną jest dobrze ofiarna praca, przedsiębiorczość i dobra wola jednostek, zajętych w tej największej i jedynej niemal (narazie przynajmniej) placówce kulturalnej Zakopanego, jaką jest Bibljoteka Publiczna. Jednostki te mogą być też pewne najgorętszego poparcia ze strony tegoż społeczeństwa we wszelkich ich poczynaniach, mających na celu podniesienie instytucji na wyższy poziom. Jestem przekonany, że również i *„Gazeta Zakopiańska"*, będąca organem grupy ludzi, których troską naczelną była i jest zawsze piecza o możliwie wszechstronny i pełny rozwój „letniej stolicy Polski" — Zakopanego i których pracy miejscowość ta zawdzięcza znaczną część tego, co dla jej podniesienia w ostatnich latach zdziałano, udzieli swego pełnego poparcia wyżej wymienionej akcji. Okoliczność ta nie może jednak pozbawiać przedstawicieli społeczeństwa miejscowego prawa rzeczowej krytyki w tych wszystkich wypadkach, w których postępowanie poszczególnych pracowników B. P. nasuwa uzasadnione wątpliwości. Obowiązkiem zaś przedstawicieli B. P. jest w takich razach udzielić odpowiedzi na interpelację, utrzymanej w tonie równie rzeczowym i poważnym, i jeśli zarzuty są niesłuszne wyjaśnić sprawę, w przeciwnym zaś razie odpowiednio zmodyfikować swe postępowanie.

Tych parę przydługich może nieco uwag, uważałem za stosowne skreślić właśnie w interesie wzajemnego zaufania, jakie powinno panować w stosunku między pracownikami instytucji społeczno-kulturalnej, a publicznością z niej korzystającą.

Poznań, 5 października.

Jeden z czytelników.

P. S. Jeśli chodzi o to, w jaki sposób pozyskać fundusze na prenumeratę dwóch dzienników stołecznych co wydaje się zarządowi B. P. rzeczą niemożliwą, to rada na to bardzo prosta: z 4 czy 5 dzienników krakowskich, znajdujących się obecnie w czytelni, zaprzestać prenumerowania dwóch i za uzyskane z tego pieniądze zaabonować n. p., jak już poprzednio proponowałem, *„Gazetę Warszawską"* i *„Robotnika"*. Trzy dzienniki krakowskie wystarczą zupełnie przy tak skromnych rozmiarach czytelni.

CUD.

Panu Franciszkowi Baytlowi wiersz ten poświęcam.

Nastała Ducha czarowna wiosna
Szczęścia cudowne wonieją kwiaty
A pieśń rozbrzmiewa wkoło radosna,
Że dziś inaczej, niźli przed laty.
Przeszkody szczęścia znikły i cienie,
Zdumione oczy dojrzały Boga...
Promienne ludziom świeci Zbawienie
I jasna bytu widnieje droga.
Nikt już nie płacze, nikt się nie żali
Wszyscy spokojni, zdrowi, weseli,
Jak gwiazdy Boże w błękitów fali
Idą przez życie ludzie - anieli...
— — — — — — — — —
Sen to jest może? Cudu zjawisko?
O, wiecznie marzę o takim Cudzie...
Czy on daleko, czyli też blizko
Ziścić go mogą... jedynie ludzie.

Zofja z Kronenbergów Trybułowa.

KRONIKA

Biuro Redakcji i Administracji — w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Na cele wydawnictwa *Gazety Zakopiańskiej* złożyła p. Halina z Sumińskich Braumanowa nieprzyjęte przez adwokata Dra Józefa Diehla honorarjum: 5.000 mar.

Papierek lakmusowy czyli Piurblagizm. Pod tą nazwą ukazała się w Zakopanem jako jednodniówka — „najnowsza nowalja artystyczna" (tak sama siebie nazywa), albo lepiej powiedziawszy najświeższy wyraz dowcipu i humoru jakiegoś modnego Stańczyka dzisiejszej Rzeczypospolitej. Podczas czytania całej tej arcy-mądre-niemądrej satyry, przeżywa czytelnik rozmaite fazy oburzenia i zgrozy na futuryzm, dadaizm, piurblagizm i tym podobne kwiatki powojennego egzotyzmu, ale równocześnie także niemocy i bezwładności twórczego ducha. Wszystkie bowiem te najnowsze kierunki w dziedzinie twórczości nie są niczem innem jak tylko abnegacją rozumu i logiki myśli ludzkiej.

W literaturze polskiej, jak i w literaturach innych narodów dotkniętych nieszczęściem wojny nastał okres przejściowy, którego wyrazem są właśnie takie futuryzmy i piurblagizmy. Nastało jakby ubezwładnienie twórczego umysłu, który zresztą na razie, może próżnoby się wysilał, by stworzyć rzecz godną tego, cośmy codopiero widzieli i przeżyli i co jeszcze przeżywamy. Minęły już bezpowrotnie wieszcze czasy poezji Krasińskich, Mickiewiczów i Słowackich, a także gdyby n. p. rozkwit geniusza Sienkiewicza przypadł na obecne czasy, zapewne obdarzyłby nas innemi dziełami. Obecne odrętwienie umysłu twórczego jest jednak kto wie, czy nie zapowiedzią zmiany i ewolucji w naszej literaturze. Może nastanie zwrot, nie mający z przeszłością nic wspólnego...

Tymczasem jednak przeżywamy chwile martwoty ducha, połączonej równocześnie ze szaleństwem i ogłupieniem myśli. Wystarczy przytoczyć taki potworek niby to „twórczości" literackiej, wyjątek z „Papierka lakmusowego", p. t. „Bubuja":

Bubuja abuja
Buhaja kabuja
Kabyla kabyl buja.
Kabylska bestjalska szuja.
Kukuja zakuka jak wuja.
Bambulę i t. d. i t. d.

Taki „bylecoizm" (wyrażenie z „Papierka") nie mówi nic, ale może też i wiele powiedzieć. Autor „Papierka lakmusowego", to człowiek widzący i wiedzący o wiele więcej, niżeliby się to na pozór zdawało. To nowoczesny Stańczyk, który — mimowoli może — wypowiedział dzisiejszej, manierującej się coraz więcej twórczości artystycznej swoje... „memento". Zbiór głupstw i nonsensów w jego „Papierku" (nie brak tam, także dobrze zawoalowanej, ale niemniej jaskrawej pornografji) może być usprawiedliwionym jedynie tylko chęcią napisania satyry w celu ośmieszenia rzeczywistych futurystów i dadaistów. Szkoda tylko, że uczynił to autor w sposób niejasny i wprowadzający w błąd czytelników tak, że trudno domyśleć się odrazu satyry.

Papierek lakmusowy może jednak zmienić swą barwę i zadziwić ludzkie oczy już nie... bylecoizmem. *Sen.*

Z życia politycznego. Dnia 16 z. m. odbyło się w sali „Morskiego Oka" zebranie tutejszego Koła Związku Ludowo-Narodowego, na którem poseł Jan Zamorski wygłosił rzecz o wewnętrznem położeniu naszego państwa. Sytuację obecną określił jako powolną socjalizację, której położyć kres należy corychlej przez budzenie czynnego, ofiarnego patrjotyzmu i koniecznej dzielności ducha do walki z frazesem i oczywiście zgubną doktryną.

Referent następny, redaktor Stanisław Rymar mówił o polityce zagranicznej, — o zasługach w tej dziedzinie obozu narodowego, który nie miał na razie dostatecznych sił do równoczesnej pracy nad wewnętrzną organizacją państwa i walki z celowem zatruwaniem politycznem i moralnem społeczeństwa.

Poważnym wywodom obu mówców przysłuchiwali się uważnie licznie zebrani członkowie i przyjaciele Z. L. N. Po dyskusji o kilku kwestjach ogólno-państwowych, uchwalono wysłać

w sprawie obchodzącej nas bezpośrednio: przyłączenia Jaworzyny, tetegram do ministra spraw zagranicznych i komisji sejmowej.

Zakaz noszenia odznak wojskowych. Starostwo nowotarskie wróciło się do Zwierzchności gminnych i posterunków policji państwowej w powiecie z następującym okólnikiem:

Do wiadomości Ministerstwa Spraw Wojskowych doszły wypadki, że zdemobilizowani i bezterminowo urlopowani noszą bezprawnie dalej odznaki wojskowe jako to: czapki wojskowe, orzełki z tarczą na czapce i na naramiennikach, patki na płaszczu i kurtce, naramienniki na płaszczu i kurtce, wężyki na kurtce, numery pułków na naramiennikach, emblematy i specjalne godła wojskowe, sznury naramienne. Stan taki sprzeciwia się obowiązującym w tej mierze przepisom ustaw karnych, jako umożliwiający wyzyskiwanie tych odznak do wszelkiego rodzaju nadużyć.

Niemniej wywołuje to w licznych wypadkach wiele nieporozumień w życiu codziennem.

I tak niejednokrotnie zdarzało się, że osoby takie z powodu nieoddania wojskowym ukłonu wojskowego były przez nich z tego powodu zatrzymane, co wywołuje w konsekwencji i konieczność niemiłych wyjaśnień po stronie zatrzymanego.

Z tego powodu celem zapobieżenia tym niewłaściwościom zarządzam podać do publicznej wiadomości w sposób w gminie praktykowany, że noszenie przez zdemobilizowanych i bezterminowo urlopowanych wyżej wymienionych odznak wojskowych jest surowo zabronione i ze niezastosowanie się do tego zakazu pociąga za sobą kary sądowe, przewidziane w §. 333 ustawy karnej austrjackiej.

Nie stosuje się to oczywiście do odznak pamiątkowych, odznaczeń i orderów, otrzymanych w czasie służby wojskowej w byłych formacjach polskich oraz w wojsku polskiem.

Kierownik Starostwa: *Trześniowski.*

„Rozwój“. Dnia 10 z. m. odbyło się w lokalu „Gwiazdy“ zebranie organizacyjne Rady Nadzorczej zakopiańskiego oddziału Towarzystwa „Rozwój“. Uchwalono na niem utworzenie czterech sekcji, a to: przemysłowo-handlowej; redakcyjno- oświatowej; kontroli społecznej i finansowej, mającej się zająć gromadzeniem funduszu ideowego na popieranie i ratowanie zagrożonego przemysłu i handlu polskiego. Po zatem poruczono Zarządowi wynajęcie odpowiedniego lokalu na biura Towwarzystwa. Między całym szeregiem wniosków największe uznanie zebranych uzyskał wniosek p. Skibińskiego, proponujący utworzenie sekcji finansowej i deklaracja p. Skibińskiego, którą zdeklarował się do uiszczania miesięcznie 1% od dochodów swego przedsiębiorstwa na fundusz ideowy popierania polskiego przemysłu.

Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności, na ogół bardzo ruchliwej przyjęła Rada z zadowoleniem do wiadomości. Obecnie dysponuje „Rozwój“ kapitałem 2·500,000 marek, oddanych do dyspozycji oddziału tutejszego przez jednego z obywateli zakopiańskich. Kapitał ten został przeznaczony do operacji finansowych, mających na celu ujęcie części handlu hurtownego w Zakopanem w ręce Towarzystwa „Rozwój“.

Prezesem Rady Nadzorczej został wybrany p. Karol Kwaśniewski, wiceprezesem p. Bromilski, sekretarzem p. Korab, zastępcą sekretarza p. Kulizianka.

Zakopane na „Targach Wschodnich“ we Lwowie wystąpiło przez fabrykę „Strug“, oraz Stolarnię maszynową p. Jerzego Uznańskiego w Jaszczurówce, które to firmy wystawiły meble i sprzęty kuchenne, dalej przez „Kilim“, który swoją produkcję, ulokowaną w biurze reprezentacyjnem targów wysprzedał zupełnie, wreszcie przez p. Komendzińską i p. Ochotnickiego (hafty stylowe i serdaki).

Zdawałoby się, że jak na tutejszy przemysł, to dość, a jednak Zakopane mogłoby znacznie okazalej wystąpić... poza meblami, nie był reprezentowany przemysł drzewny, jak należy — a wystawienie próbek materjałów tartych, wełny drzewnej, gontów i przedewszystkiem wytworów fabryki papieru i tektur, była bardzo wskazane. Na przyszłorocznych targach powinna być reprezentowaną i Szkoła przemysłu drzewnego, oraz firmy stolarskie, zajmujące się wytworem lasek, kasetek, noży i t. p. stylizowanych. A może i nasz przemysł domowy: sukno samodziałowe, płótno, serki (oszczepki) i t. p. mógłby znaleźć nie tylko miejsce, ale i zbyt na „Targach Wschodnich“.

Mniemamy, że także i reklama samego Zakopanego i Tatr przez wystawienie fotografji, planów i t. p. wobec całej masy obcokrajowców, nie byłaby do pogardzenia.

Kto wie, czy nie należałoby pomyśleć o utworzeniu osobnego pawilonu zakopiańskiego, względnie podhalańskiego na przyszłorocznych „Targach Wschodnich a myśl tę poddając pod rozwagę interesowanym czynnikom, liczymy że następne Targi lwowskie w większym stopniu przez Zakopane zostaną obesłane. *K.*

Sprawy rybackie. Dnia 12 z. m. kupiec owoców i jarzyn przy ul. Krupówki, Aron Schein sprzedał 3 klg. pstrągów i lipieni, nabytych od rabusiów rybnych, których nazwisk nie mogłem się dowiedzieć. Sprawę oddano Sądowi. Fakt publicznie piętnuję — na przyszłość i kupujących będę ogłaszał.

Dnia 20 z. m. dzięki p. Moczydłowskiemu przytrzymano Wiktorję Ratuz z Ratułowa, sprzedającą przeszło kilogram drobiazgu pstrągowego. Ponieważ nie można było sprawdzić, czy podane nazwisko jest prawdziwe i dla wykrycia prawdziwego rybaka, policja państwowa odstawiła kobietę do Starostwa w Nowym Targu.

Proszę wszystkich, którym ratowanie od zagłady ryb królewskich leży na sercu dziś zwłaszcza, gdy tarło już w toku — by przytrzymywali każdego przekupnia ryb i zawiadamiali mnie natychmiast o fakcie.

Serdecznie dziękuję p. staroście Trześniowskiemu w Nowym Targu, że jako dobry gospodarz powiatu nie pozwala na rabowanie skarbów naszej przyrody, bo wszyscy rabusie rybni, a w ostatnich czasach schwytani w liczbie 36 — są już odstawieni do więzienia w Nowym Sączu.

Mam niepłonną nadzieję, że i Starostwa w Białej, Żywcu, Wadowicach, Limanowej, Myślenicach i Nowym Sączu pójdą tą samą drogą. Wtedy nie staną się nasze ryby górskie pastwą „rybipiasta“, jak stały się już puste dziś, a niedawno pełne najlepszych gatunków ryby dopływy Dniestru: Świeca, Łomnica, Czeremosz i Prut.

Delegat Krak. Tow. sp. wędkowego: *Tadeusz Gabryszewski.*

Wielki procent i komu? Od 50 marek przysłanych przez Starostwo za czynność urzędową — pobiera poczta 10 marek za doręczenie t. j. ⅕-tej marnej należytości. Czy na taką lichewkę powinno się pokutować, czy tylko wybuchnąć śmiechem ze łzami? *T.*

Oficerowie i ich rodziny, otrzymujące t. zw. deputaty żywnościowe i opałowe, muszą z Zakopanego wybierać się po nie do Nowego Targu, a od listopada aż do także Nowego, ale Sącza.

Kiedy pojedziemy po nie do Nowego Jorku? *Ciekawa*

Handel dolarami i koronami czeskiemi. Posłowie podhalańscy wnieśli interpelację do p. ministra skarbu, w której m. i. piszą:

„W Nowym Targu i w całej okolicy Podhala odbywa się na bardzo wielką skalę handel walutami obcemi, którym trudnią się przeważnie żydzi o bardzo podejrzanej uczciwości. Hjeny te grasują po całej okolicy nietylko powiatu nowotarskiego, ale także Spisza i Orawy, zakupując całemi masami dolary i korony czeskie, wykazując się jakiemiś upoważnieniami do handlu walutami, rzekomo wydanemi przez władze skarbowe. Do takich między innemi należą Emil Singer, kupiec, Józef Elbaum, fryzjer, Henryk Mendler, handlarz i szynkarz i jego syn. N. Kowal — wszyscy z Nowego Targu. Posiadają oni upoważnienia handlowe, wystawione przez Dyrekcję Skarbową w Nowym Sączu, a wyrobione podobno za pośrednictwem Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu, która to kasa z jej naczelnym dyrektorem drem Kohnem na czele jest główną organizatorką tego handlu, dochodzącego do niebywałych rozmiarów. Cała ta szajka handlarzy jest popierana przez organy Straży skarbowej i granicznej jawnie i otwarcie i ma się wrażenie, że działają oni na wspólny rachunek.

„...Szajka ta, wzbogacona w miljony, rozszerza się, tak, że dziś posiada już dobrze zorganizowaną straż szpiegowską, która wie o każdym emigrancie przybywającym z Ameryki do kraju, otacza go swoją opieką tak długo, dopóki nie wyłudzi pieniędzy, wie ona również o każdym kroku i zamierzeniach gmin.“

Korespondent nasz z Nowego Targu donosi w tej sprawie:

Na skutek sejmowej interpelacji p. dr Kohn zrezygnował podobno z stanowiska dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego a udziałem jego w tych pięknych operacjach walutowych ma zająć się Izba adwokacka w Krakowie.

Czemu nie najbliższy pan prokurator? — pyta oburzona opinja publiczna „stolicy“ podhalańskiej. *Jo.*

NADESŁANE.

Rada gminna w Zakopanem na posiedzeniu dnia 27 października r. b. powzięła jednogłośnie następującą uchwałą:

Rada gminna stwierdza, że Ochotnicza Straż Pożarna i Pogotowie gminne spełniły w czasie pożaru willi „Podlasie“ swój obowiązek i wyraża obu tym instytucjom uznanie, — w szczególności zaś członkom Ochotniczej Straży Pożarnej: Władysławowi Krzeptowskiemu, Stanisławowi Pęksie i Józefowi Trzebuni.

Naczelnik gminy: *Kozłowski.*

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.